



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

W 1996 r. w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Salezjańskiego w Pile wszystko było pierwsze: pierwsi uczniowie, nauczyciele, pierwsze spotkania i pierwsze pytania o dalsze losy szkoły. Pierwszą Mszę św. na rozpoczęcie roku szkolnego odprawił ówczesny inspektor Inspektorii Pilskiej Księży Salezjanów, ks. W. Kołyszko. Z czasem szkoła zaczęła zdobywać rozgłos – tak wspomina chwile sprzed 10 lat ks. S. Skopiak, pierwszy dyrektor szkoły. ■

ZA TYDZIEŃ

- Powrócimy do GRUDNIOWYCH WYDARZEŃ SPRZED 25 LAT
- Odwiedzimy PARAFIĘ W KOCZALE
- Przyjrzymy się SPOTKANIU WSPÓLNOTY „SYCHEM”

Pół wieku na Pomorzu Zachodnim

Siła mniejszości

W sobotę mniejszość ukraińska świętowała pięćdziesięciolecie zorganizowanego życia w Polsce.

Także w Koszalinie Ukraińcy z regionu włączyli się w ogólnopolskie uroczystości. Rozpoczęły się one Mszą św. w cerkwi grekokatolickiej, odprawioną w intencji tych, którzy przed pięćdziesięciu laty zostali przesiedleni na tereny Pomorza Zachodniego i Środkowego.

W wyniku akcji „Wisła” przeprowadzonej w 1947 r. blisko sto pięćdziesiąt tysięcy Ukraińców zostało deportowanych z ziem rodzinnych – na tereny Pomorza Środkowego, Warmii i Mazur oraz Dolnego Śląska. – W Koszalinie jest około półtora tysiąca mieszkańców, którzy przyznają się do swojego ukraińskiego pochodzenia, aktywnie uczestniczą w życiu społeczno-kulturalnym mniejszości oraz uczestniczą w nabożeństwach Kościoła obrządku grekokatolickiego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego – wyja-



KAROLINA PAWŁOWSKA

śnia Roman Biłas, wiceprzewodniczący Zarządu Związku Ukraińców w Koszalinie. – Jest też gros ludzi, w których żyłach płynie krew ukraińska, jednak ich kontakt ze środowiskiem jest luźniejszy bądź sporadyczny. Historię trudnych losów mniejszości w Polsce zaprezentowano podczas konferencji naukowej pod kierunkiem prof. Romana Drozda, prorektora Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, a zara-

Dzięki ukraińskim tradycjom, muzyce i Kościołowi Ukraińcy nie ztratili poczucia narodowej tożsamości

zem przewodniczącym Ukraińskiego Historycznego Towarzystwa. Świętowanie zakończył wieczorny występ chóru cerkiewnego Synthagma oraz zespołów taneczno-wokalnych z białoruskiego Kompleksu Szkół im. Tarasa Szewczenki. – To kultura jest istotą funkcjonowania mniejszości narodowych – mówił Roman Drozd podczas koncertu galowego w koszalińskiej Szkole Muzycznej.

KAROLINA PAWŁOWSKA

MOŻNA SIĘ SPIENIĆ



BEATA STANKIEWICZ

Walecka fontanna zdobiąca plac Wolności na kilka godzin zmienia się nie do poznania – tryskała z niej ciemnoróżowa woda, tworząca na dodatek pianę. Piana wypełniała całą fontannę, fruwała nad placem i sąsiednimi ulicami. – Pięknie to wyglądało w nocy, jakby tryskał ogromny czerwony szampan – mówili mieszkańcy Wałcza, podziwiając niecodzienne zjawisko. Okazało się jednak, że to sprawka nieznanego żartownisia, który w nocy wsyłał do fontanny nadmanganian potasu, na szczęście nieszkodliwy dla zdrowia mieszkańców. Pianę zaś wytwarzał wlały dodatkowo zwykły szampon do włosów. Mniej zachwyty wykazały władze miasta. – Za czyszczenie przecież trzeba będzie zapłacić – stwierdził sekretarz miasta Eugeniusz Wilczyński. **BS**

W nocy nieznanemu żartownisi „spienili” miejską fontannę w Wałczu

Warto o nich powalczyć



ARCHIWUM GN

W HALI „ŚLUSARNIA” w Szczecinku został rozegrany VI Regionalny Turniej Tenisa Stołowego Środowiskowych Domów Samopomocy. W turnieju wzięły udział reprezentacje domów samopo-

mocy i warsztatów terapii zajęciowej, skupiające osoby niepełnosprawne intelektualnie i z zaburzeniami psychicznymi. Zawody są współorganizowane przez Fundację NOA.

Trudne sprawy

W URZĘDZIE MIEJSKIM w Darłowie 28.11. odbyła się debata nt. „Jak żyć po stracie swoich bliskich?”. Zorganizował ją Dom Hospicyjno-Opiekuńczy Caritas im. Biskupa Czesława Domina w Darłowie prowadzony przez Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Debata wpisuje się w obchody III Ogólnopolskiej Kampanii „Hospicjum to też Życie”. Tak trudny temat dyskusji podjęli psycholog Tomasz Mielczarek i dyrektor domu Caritas – ks. Rafał Stasiejko. Obecni na sa-

li mieszkańcy miasta dzieli się swoim przeżywaniem czasu żałoby i osierocenia. – Choć jest niezmiernie trudno, to przecież trzeba nauczyć się przeżywania żałoby – twierdzili mieszkańcy. W wyniku tego spotkania utworzono przy domu Caritas grupę wsparcia dla osób w żałobie. Pierwsze spotkanie w czwartek 7 grudnia o godz. 17.00 w salce parafii pw. św. Gertrudy w Darłowie (ul. Tynieckiego 23). Do udziału w grupie wsparcia zapraszamy mieszkańców powiatu sławieńskiego.

Bieg „Po marchewkę”

W SŁOWINIE już po raz 9. biegano Szlakiem Cystersów (na zdjęciu). Coroczna impreza z okazji andrzejek przyciągnęła wszystkich, którzy chcieli zmierzyć swoją sprinterską kondycję. I śmiałków nie zabrakło. Tradycyjnie bieg nosił nazwę „Po marchewkę”. Zawody odbyły się przy pięknej, cieplej i bezwietrznej pogodzie. Start i meta po przebiegnięciu 10 km pętli znajdowały się przy miejscowej remizie strażackiej. Po dwugodzinnych zmaganiach nastąpiła dekoracja zwycięzców pułcharami i nagrodami. Atrakcją za-



ARCHIWUM GN

bawy przy ognisku było ciasto... marchewkowe – co w tym wypadku zupełnie zrozumiałe.

Zaduszki z biblioteki

STANOMINO. W miejscowym kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża św. odbyły się II Zaduszki Poetyckie pt. „Przechodzimy na drugi brzeg”. Wykonawcami były dzieci. Program otwierał wiersz Karola Wojtyły „Za tę chwilę pełną śmierci dziwnej”. Deklamowano też wiersze ks. J. Twardowskiego, Z. Herberta, H. Poświatowskiej. Mali arty-

ści: Martyna Bachorska, Kinga Nowak, Ada Bednarczyk, Klaudia Maslińska, Klaudia Kasprzak, Magda Kujawa, Zuzia Bonalska, Sara Lejbt, Przemek Wasicki i Kuba Poczubot doskonale radzili sobie z trudnymi tekstami. Organizatorami programu byli ks. Konstanty Badura, Gminna Biblioteka Publiczna oraz korzystający z niej rodzice i dzieci.



ARCHIWUM GN

Poezja wiecznie żywa



RYSZARD MIKIETYSKI

W Jastrowiu odbyło się spotkanie z poezją ks. Jana Twardowskiego

LICZBA MIŁOŚNIKÓW poezji na tym spotkaniu raczej przeczytezie, że poezją interesują się nieliczni. Sala miejscowego kina była zapełniona po brzegi, a artyści otrzymali brawa na stojąco. Ten piękny spektakl pokazał, że wiersze zmarłego niedawno poety są ponadczasowe. Jesienny wieczór upływał pod hasłem „Żal, że się tak mało kochało”. Wśród recytujących poezje ks. Twardowskiego oprócz młodzieży z jastrowskich szkół znalazł się również ks.

Edward Skwira, proboszcz parafii w Sypniewie. Wiersze poety w jego wykonaniu mogły naprawdę zachwycić. Recytacje w wykonaniu uczniów były również na najwyższym poziomie. Część z nich akompaniowała sobie na flecie, skrzypcach czy pianinie. Spektakl przygotowały nauczycielki Zofia Borkowska, Arleta Dziemiańczyk, Lutosława Runge przy wydatnej pomocy Miejskiego Ośrodka Kultury w Jastrowiu.

Spotkania duszpasterstwa nauczycieli

Słowo pomiędzy

Najtrudniej uczyć tych, którzy sami uczą. Nie lada wyzwanie, choć – jak mówią sami nauczyciele – potrzeba tworzenia duszpasterstwa środowiska nauczycielskiego jest bardzo duża.

– Środowisko nauczycielskie jest trudne, podobnie jak środowisko kapłańskie – uśmiecha się ks. Jacek Maszkowski. – Jesteśmy nauczeni tego, że to my nauczamy, my pokazujemy drogę. Więc może być trochę trudno przyjąć to, że ktoś może nas formować, kierować.

Szema Izrael!

Ks. Maszkowski od trzech miesięcy pracuje w parafii katedralnej. Jego pierwszym zadaniem jest stworzenie przy koszański katedrze duszpasterstwa nauczycieli – przestrzeni pozwalającej na spotkanie, rozmowę i formację tych, na których spoczywa obowiązek wspierania rodziny w funkcjach wychowawczych. Duszpasterstwo jest na razie w powijakach – nauczyciele spotkali się dopiero dwukrotnie. Ks. Maszkowski zauważa jednak, że w środowisku edukacyjnym jest potrzeba tworzenia wspólnot, w których nauczyciele i wychowawcy będą mieli oparcie. Te grupy z czasem mogą stać się zaczynem zdrowego środowiska formacji zarówno duchowej, jak i intelektualnej. – To wychodzi w prywatnych rozmowach, które prowadzimy w pokoju nauczycielskim, w domach – wyjaśnia. – Widać, że nauczyciele potrzebują takich spotkań, miejsca wymiany doświadczeń, swobodnej rozmowy z duszpasterzem, może i rady.

Służyć mają temu między innymi organizowane przez duszpasterstwo konferencje. – Współczesna szkoła przeżywa niesamowite trudności, nie zawsze nauczyciele potrafią się z tym zmierzyć, odnaleźć w trudnej sytuacji – mówi duszpasterz nauczycieli. – Chcielibyśmy, żeby pierwsza kon-



KAROLINA PAWŁOWSKA

ferencja poświęcona została zagadnieniu dialogu. Jak go prowadzić z uczniami, ale i między sobą. Drugą sprawą jest wątek wiary – zawsze mówimy, że to do Boga przychodzimy się uczyć, bo Bóg jest pierwszym i najlepszym nauczycielem. Dlatego ważne jest, by na to patrzeć w tym szerszym zakresie. Pierwszym gościem, z którym spotkali się koszańscy nauczyciele, był o. Wojciech Jędrzejewski, dominikanin z Łodzi. Zaprosił on do zastanowienia się nad potrzebą spotkania i rozmowy. *Dialogos* z greckiego znaczy „słowo pomiędzy”. Pomiędzy mną a drugim pojawia się treść. Niekiedy trzeba pomóc drugiej stronie tę treść odnaleźć.

Pokazując, na czym zasada się prawdziwy dialog, o. Jędrzejewski wskazał na najważniejsze przykazanie, które słyszy wierny: *Szema Izrael!* – co znaczy „słuchaj!”. – Przyjacielskie zasłuchanie jest fundamentem więzi z Bogiem, zaproszeniem do wejścia w świat pragnień i myśli przyjaciela – mówi dominikanin. – Ta umiejętność wejścia w dialog z Bogiem jest fundamentem wejścia w dialog z drugim człowiekiem. Kto nie nauczył się słuchać Boga, ten prawdopodobnie

– Na zaproszenie do spotkania z o. Jędrzejewskim odpowiedziało zaledwie dziesięć procent nauczycieli. Mam jednak nadzieję, że na spotkaniu oplatkowym będzie nas dużo więcej – mówi ks. Jacek Maszkowski

nie będzie umiał słuchać człowieka.

Milczenie antykonceptyjne

Zdaniem dominikanina, wzorcem prowadzenia rozmów może być obraz pierwszego soboru rodzącego się Kościoła. – „Po długiej wymianie zdań przemówił do nich Piotr”, czytamy

w Dziejach Apostolskich. Autorytet, którym Piotr niewątpliwie był, milczy tak długo, jak to tylko możliwe – wskazuje o. Jędrzejewski. – Najpierw stwórz przestrzeń, w której ludzie wypowiadają swoje zdania. To jest wskazówka dla wszystkich przełożonych. Dyskutując z uczniami w klasie, też trzeba stworzyć przestrzeń wymiany poglądów. Naturalnie rola autorytetu jest niebywale istotna, ale najpierw trzeba dać możliwość wypowiedzenia się innym. Jeśli się rozmowę szybko wprowadzi w ramy swojego konceptu, młodzież nie będzie mówiła. Bo skoro ty już wszystko wiesz, to po co dalej gadać.

O. Wojciech Jędrzejewski podkreślał również trudności, które ograniczają dialog. Jedną z nich jest niejasność sytuacji. –

Chodzi o to, byśmy w naszych rozmowach zmierzali do coraz większej jasności i wyrazistości w komunikowaniu, o co mi chodzi, czego potrzebuję. Warto pamiętać o tym, że zwłaszcza młodzi ludzie nie umieją komunikować swoich potrzeb. Oni chcą wejść w dialog, przychodzą powiedzieć coś ważnego, o coś poprosić, ale nie wiedzą często, czego tak naprawdę chcą. I cała sztuka w wychowaniu polega na tym, by pomóc temu młodemu człowiekowi uświadomić sobie, z czym on przychodzi, pomóc mu to nazwać.

Zaprosił również do klasyfikacji milczenia i jego roli w kontaktach międzyludzkich. – Są dwa rodzaje milczenia – wyjaśnia o. Jędrzejewski. – Jest milczenie płodne, kiedy słucham tego drugiego z ciekawością, daję mu szansę zaistnieć w tym, co on rzeczywiście chce powiedzieć, co jest zarazem oznaką szacunku. Jest to milczenie zdolne dać życie. I jest milczenie antykonceptyjne, zniechęcające do mówienia, zamknięte na słuchanie. Przepraszam za kolokwializm, ale często rozmawiamy o pierdołach, a nie potrafimy mówić o tym, co naprawdę ważne lub milczymy tam, gdzie my, katolicy, w żadnym razie nie powinniśmy milczeć.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Sonda

**DLACZEGO
WYBRAŁEŚ
TĘ SZKOŁĘ?**

DOMINIK KUBIAK



– Przede wszystkim dlatego wybrałem naukę w Liceum Towarzystwa Salezjańskiego, bo jest tu wspaniała atmosfera, pełna sympatii i wzajemnego zrozumienia. Uczeń nie jest tu gorszy od nauczyciela. Pedagodzy nie stoją ponad uczniami. Także dyrekcja jest tu wspaniała i można z nią porozmawiać na każdy nurtujący nas temat. Poza tym jest tu wysoki poziom edukacji.

JAROSŁAW JANKUN



– Uważam, że to bardzo fajna szkoła. W poszczególnych klasach nie jest dużo uczniów, a to sprawia, że wszyscy się tu znają. Tym, co mnie przekonało do tej szkoły, jest wspaniała, pełna ciepła atmosfera, jaka tu panuje.

ŁUKASZ BARAN



– Zdecydowałem się na wybranie tej właśnie szkoły ze względu na to, że klasy są bardzo dobrze wyposażone. Poza tym wszyscy się z nią znają. Wcześniej też chodziłem do tu-tejszego gimnazjum. Ważnym elementem jest także katolickie wychowanie. Szkoła ta organizuje także dużo konkursów z cennymi nagrodami. Nauczyciele również są na luzie i można z nimi porozmawiać na każdy nurtujący nas temat.

10 lat Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Salezjańskiego

Niewiele a

**Szkoła nie zawsze
jest miejscem, do którego
w beztraskich
podskokach biegnie
młody człowiek.**

**W tej jest inaczej
od początku.**

tekst i zdjęcia
KRZYSZTOF DĘGA

P przed nauką w liceum uczęszczałam do Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego. Znałam więc i sam budynek, i nauczycieli, a ponieważ atmosfera tej szkoły odpowiadała mi, postanowiłam kontynuować w niej naukę. – mówi uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Jana Bosko w Pile Karolina Kierpas. Dlaczego? – Nie ma w niej agresji jak w innych szkołach – odpowiada bez wahania. – A dla moich rodziców bardzo ważne było także to, że jest to szkoła katolicka – mówi. 10. rocznica powstania tej placówki jest okazją, by przypomnieć jej może nie tak długą, ale przecież istotną historię. To pierwsza katolicka szkoła w Pile i jedna z pierwszych w naszej diecezji.

Początki

– W tamtym czasie zostałem proboszczem parafii pw. Świętej Rodziny w Pile – wspomina dziś założyciel, a zarazem pierwszy dyrektor szkoły, ks. Stanisław Skopiak. – Widziałem, że budynki katechetyczne stoją puste. Jako parafia



musieliśmy płacić za prąd i ogrzewanie oraz za sprzątanie pomieszczeń. A przecież zawsze można wykorzystać je, by jeszcze więcej zrobić dla młodzieży. Za pozwoleniem przełożonych wymyśliłem to liceum. Ogłosiłem w kościele, że rusza taka szkoła, i dalej już poszło...

Pomysłodawca był mile zaskoczony reakcją władz oświatowych.

– W tamtym czasie kuratorem oświaty była pani Donata Kilar, przesympatyczna osoba, mająca w sobie dużo ciepła. Z jej strony otrzymaliśmy bardzo dużo pomocy w załatwianiu formalności związanych z wszelką dokumentacją potrzebną do uruchomienia ta-

**Nacisk na
katolickie
wychowanie
w tej szkole
nie oznacza
indoktrynacji**

kiej placówki oświatowej. Od razu stworzyła się życzliwa atmosfera ze strony rodziców i uczniów. Było bardzo sympatycznie – ksiądz Stanisław z rozrzewnieniem wraca do tamtych chwil.

Nie mieli wielkiego doświadczenia w organizowaniu szkoły. Cóż, trzeba było nauczyć się wszystkiego od początku. Zaczęły się zgłaszać pierwsi chętni; bynajmniej nie uczniowie. – Pamiętam, że pierwszą osobą, która do nas przyszła, była pani Kinga Dutkowska, emerytowana sekretarka z pobliskiej szkoły gastronomicznej. Powiedziała, że prosiła naszego patrona św. Jana Bosko o to, by mogła jeszcze dalej pracować. Tak się złożyło, że te-

iego im. Św. Jana Bosko w Pile

cieszy



ks. Włodzimierz Kołyszko. Z czasem szkoła zaczęła zdobywać rozgłos. Poszerzała też swoją ofertę programową, dostosowując ją do potrzeb młodego pokolenia. Koniecznością stało się wybudowanie nowego gmachu z przestronnymi klasami i nowoczesnym wyposażeniem.

– Po 4 latach przeszliśmy do nowego budynku przy ul. Dembowskiego, ale, co warto wspomnieć, pierwsi uczniowie zdawali maturę jeszcze na starym miejscu – zaznacza ks. Stanisław. Szkoła działa na podbudowie programowej szkoły gimnazjalnej. W cyklu 3-letnim kształci i wychowuje uczniów zgodnie z ich aspiracjami oraz celami i zadaniami określonymi w ustawie o systemie oświaty i we własnym statucie opartym na wskazówkach św. Jana Bosko.

go samego dnia ogłosiłem, że poszukujemy pracowników – śmieje się kapłan. Skoro święty Patron młodzieży wychodzi wszystkim naprzeciw, to dobry znak na początek. Pani Kinga pracuje w szkole do dnia dzisiejszego, teraz jako wolontariuszka.

Nadeszła chwila, na którą wszyscy czekali:

I września 1996 roku.

Wszystko w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Salezjańskiego było pierwsze: pierwsi uczniowie, nauczyciele, pierwsze spotkania i pierwsze pytania o jego dalsze losy. Pierwszą Mszę św. na rozpoczęcie roku szkolnego odprawił ówczesny inspektor Inspektorii Piłskiej Księża Salezjanów

Jubileusz

Wszystko zaczęło się od uroczystej Eucharystii, którą celebrował ks. inspektor Zbigniew Łepko. – Dzisiejsze zgromadzenie w tym kościele udowadnia, że nasz patron św. Jan Bosko miał rację, kiedy mówił o zgromadzeniu salezjańskim posłanym do młodzieży z przesłaniem głoszącym dobroć i miłość Boga. Dzisiejsza Msza św. jest wyrazem wielkiej radości. Dziękujemy Bogu, że możemy – tak jak chciał nasz założyciel św. Jan Bosko – wychowywać młodzież w katolickiej szkole – dodał celebrans. Później uroczystości przeniosły się do Piłskiego Domu Kultury. ■

U góry:
Nowy gmach liceum

Na dole:
Tu wszyscy się znają, co sprzyja życzliwej atmosferze



TU UCZEŃ NIE JEST NUMEREM Z DZIENNIKA

KS. DR WALDEMAR PIEROŻEK – DYREKTOR LOTS W PILE

– To co wyróżnia nas spośród innych szkół, to fakt, że każdego ucznia traktujemy indywidualnie. Tu uczeń nie jest numerkiem z dziennika. Wszyscy się znamy z imienia i nazwiska. Jest to wynikiem tego, że mamy małe klasy, w których uczy się od 18 do 24 uczniów. Liceum uzyskało bardzo dobre wyniki w rankingach ogólnopolskich. Szkoła zajęła 4. miejsce w województwie wielkopolskim, w rankingu szkół przeprowadzonym przez polską edycję czasopisma „Newsweek” w roku 2004. Nasze liceum zajęło także 8. miejsce w Wielkopolsce, a 112. w Polsce w rankingu szkół „Rzeczpospolitej” i „Perspektywy” w roku 2005 (głównym kryterium była liczba olimpijczyków). Mamy także bogatą bazę dydaktyczną i co roku coś nowego przybywa. Tradycją stały się już obowiązkowe obozy integracyjne dla uczniów klas pierwszych. To dobry sposób, aby młodzi ludzie się poznali. Natomiast w czasie letnich wakacji organizujemy dla chętnych wyjazdy .



Okonek znów rozbrzmiewa harcerskim śpiewem

Harcerze powracają

W Okonku po przeszło dwudziestu latach przerwy 30 druhów złożyło przysięgę i otrzymało harcerskie krzyże.

Oficjalnie harcerze zaczęli się organizować już we wrześniu ubiegłego roku. Dla wielu młodych druhów był to okres próby. Część z nich jej nie wytrzymała i z czasem zrezygnowała z dalszej pracy w drużynie. W ciągu tego czasu powstały dwie drużyny: „Jedynka” prowadzona przez Małgorzatę Zawilińską i „Dwójka” prowadzona przez Ireneusza Jagielkę, nauczycieli z okoneckiego gimnazjum.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św., którą odprawił proboszcz okoneckiej parafii ks. Jan Rataj. Na tę okoliczność świątynia została odświętnie przystrojona, płonęły pochodnie, były emblematy harcerskich lilijek, krzyży oraz chorągwie poszczególnych zastępów. Ks. Rataj, widząc wchodzących do kościoła marszowym krokiem harcerzy, stwierdził, że jest to bardzo mocne i głośnie zaakcentowanie ich obecności po tylu latach w mieście. Przypomnił też pokrótce historię tej bardzo zasłużonej dla Polski organizacji. Wspomnił, że obecne harcerstwo w prostej linii wywodzi się od Szarych Szeregów, którzy tak licznie wzięli udział w Powstaniu

Warszawskim, a wielu z nich zginęło. Jednak obecne czasy nie wymagają takich ofiar, ale takie wartości, jak patriotyzm, poszanowanie drugiego człowieka, wychowanie religijne, które zawsze towarzyszyły harcerstwu, muszą być obecne ciągle w ich działaniu. – Wprawdzie w czasach PRL-u wartości te niekiedy schodziły na drugi plan, liczyła się masowość, a sama organizacja miała charakter nierzadko polityczny, to jednak w ostatnich czasach harcerstwo odradza się w tej czystej formie – zauważył i dodał, że obecność w okoneckiej świątyni harcerze już zaznaczyli wartą przy grobie Pańskim i podczas uroczystości odpustowych.

Po uroczystej Eucharystii nastąpiło poświęceniu krzyży harcerskich, a potem przemarsz przez miasto i do „leśnej klasy” znajdującej się na terenie Nadleśnictwa Okonek. Już na miejscu, po złożeniu przysięgi, odśpiewaniu harcerskiego hymnu Przemysław Szczawiński, który z ramienia Nadleśnictwa przygotował tę część uroczystości, wręczył piętnastu druhom i piętnastu druhom harcerskie krzyże. Mimo że pogoda nie dopisywała, siąpił deszcz, to jednak nie zniechęciło to ani harcerzy, ani przybyłych rodziców do zabaw i śpiewów przy ognisku.

RYSZARD MIKIETYŃSKI

Kiepska pogoda nie przeszkodziła w śpiewach przy harcerskim ognisku

Schola akademicka zaśpiewa dla Adama Marcińskiego

Studenci spieszą z pomocą



EWA MARCZAK

Studenci z Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii Ducha Świętego w Koszalinie organizują koncert i wystawę swoich prac artystycznych. Pieniądze zebrane z obu imprez prześlą na protezę nogi dla 26-letniego Adama Marcińskiego.

Chłopak stracił nogę w wyniku nowotworu kości. Zachorował na początku tego roku. Najpierw bolała go lewa noga. Lekarze po licznych badaniach stwierdzili, że Adam ma raka kości. Amputacja nogi uratowała mu życie. Chłopak długo był przykuty do łóżka. Poza tym musiał przejść operację płuca, bo nowotwór opanał także i ten organ. – Dzięki Bogu Adam się nie zalał – opowiada Małgorzata Karolak, jego narzeczona. – Chce normalnie żyć. Wiara dodaje mu siły do walki z chorobą. Na razie Adam porusza się o drewnianej kuli. Chłopak potrzebuje protezy profesjonalnej, ale ta jest bardzo droga. Jej koszt to ok. 40 tys. zł. W zebraniu tej kwoty pomagają mu koledzy z uczelni i Duszpasterstwa Aka-

demickiego. **Schola podczas przygotowań do koncertu** – Cel zbiórki jest bardzo szczytny – inicjatywę studentów wspiera ks. Leszek Szurek, duszpasterz akademicki.

– Gosia poprosiła nas o pomoc – mówi Kasia Skarbek, studentka wzornictwa przemysłowego. – Pomyślałam, że mogę zorganizować wystawę prac swoich i innych osób. Pokażemy nasze rysunki, rzeźby, witraże. Wystawimy te prace na aukcji. Kasia od kilku lat śpiewa w studenckiej scholi, która ubogaca niedzielne Msze św. dla studentów o godz. 18. Koncert zaplanowano na 10 grudnia w kościele pw. Ducha Świętego, przy ul. Staszica 38, o godz. 19. Usłyszymy na nim piosenki i teksty o wierze i nadziei. W czasie koncertu będą zbierane pieniądze na protezę. Tydzień później, 17 grudnia, w sali przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego przy ul. Franciszkańskiej 1, o godz. 12., studenci będą sprzedawać swoje prace.

EWA MARCZAK



RYSZARD MIKIETYŃSKI

III Dekanalny Turniej Halowej Piłki Nożnej Ministrantów w Białogardzie

Zwycięzać z Chrystusem

W ostatnim czasie, oglądając mecze piłki nożnej rozgrywane przez biało-czerwonych, dziwimy się, że nagle nasi piłkarze mogą grać z wielkim sercem – i co więcej – wygrywać. Słuchając słów Leo Beenhakera, szukamy wytłumaczenia dla tej nowej kondycji narodowej reprezentacji.

Zaszczepiona przez niego wola wygrywania zaowocowała tym, że znów warto oglądać mecze naszej reprezentacji. Czy wola walki nie może stanowić antidotum na problemy wychowawcze, które ukazują naszą młodzież i dzieci jako zrezygnowane i przygnębione, szukające taniej i najczęściej złej rozrywki? Jak zaproponować młodym ludziom pozytywną filozofię wygrywania? Przecież „holenderski Lew” na wszystko nie zaradzi.

Na szczęście mamy innego „Lwa”, tego z pokolenia Judy (Ap 5,5) – Jezusa Chrystusa. Nie ma bowiem lepszego przykładu na to, że warto zwyciężać, niż zwycięstwo Jezusa nad grzechem, śmiercią i szatanem.

Nielatwy żywot ministranta

Tę prawdę o zwyciężaniu dobrze rozumieją ministranci. Będąc często blisko Jezusa, odnoszą wiele zwycięstw nad własnymi słabościami i tym, co czeka na nich w ich środowisku. Tak się niestety dzieje, że być ministrantem to często codzienna walka; czasami z własną rodziną, w której nikt nie chodzi do kościoła, z kolegami i koleżankami w szkole – wytykającymi palcami kogoś innego od siebie. Niestety, nawet nauczyciele i wychowawcy czasami ośmieszają ministrantów, zawsze wytykając im błędy i złe postawy, które u pozostałych uczniów

Wspólne zdjęcie drużyn uczestniczących w turnieju



ZDJĘCIA: KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

przechodzą bez większego echa. No i przecież wiele własnych problemów, jak choćby to, czy pójść na dyżur w kościele, czy w tym czasie zrobić wiele innych atrakcyjnych rzeczy.

Zwyciężać jednak warto! Wiedzą o tym dobrze ministranci dekanatu Białogard, którzy spotkali się na kolejnym dniu skupienia. Spotkanie w kościele pw. św. Jadwigi rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu i konferencją o powołaniu wygłoszoną przed ks. dk. Marcina Wiśniowskiego. Był czas na osobistą walkę z własnymi słabościami w rachunku sumienia i sakramencie pokuty. Nie mogło się też obyć bez uczy zwycięzców, czyli Eucharystii – wspólnego dziękczynienia Bogu. Przeżywana w tej wielkiej mini-

Sędzia Piotr Wiśniewski i kapitanowie drużyn (z lewej) Sebastian Nastula i Bartosz Cieński

stranckiej rodziny Msza św. była też okazją do wzajemnego poznania się chłopców i ich opiekunów. Mszę św. sprawowali nowi duszpastarze ministrantów naszego dekanatu: ks. Dariusz Kasiński, ks. Norbert Jastrzębski i neoprezbiter ks. Andrzej Popiołek.

Następcy Żurawskiego?

Po spotkaniu w kościele dzień skupienia przeniósł się do hali sportowej, gdzie został rozegrany III Dekanalny Turniej Halowej Piłki Nożnej Ministrantów. Po raz pierwszy udało się rozegrać turniej w trzech kategoriach wiekowych. Wśród ministrantów szkół podstawowych zwycięstwo odnieśli zawodnicy z parafii św. Michała Archanioła z Karlina przed reprezentacją parafii NSPJ w Białogardzie. Wśród gimnazjalistów wygrali ministranci z parafii NSPJ w Białogardzie przed drużyną z Karlina. W kategorii ministrantów szkół średnich po zaciętym pojedynku zwycięstwo odnieśli ministranci z parafii św. Jadwigi w Białogardzie, pokonując skład z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, również z Białogardu. Oprócz wspomnianych parafii w dniu w turnieju zagraли też ministranci z parafii: Narodzenia NMP w Białogardzie, Matki Bożej Wspomożenia Wiernych z Tytchowa, św. Jana Kantego z Dobrowa. Sędzią turnieju Piotr Wiśniewski wyróżnił trzech zawodników: Filipa Sochackiego, Bartosza Lip-taka i Patryka Wojtkowiaka.

Dziękujemy wszystkim, dzięki którym ten kolejny dzień skupienia mógł się odbyć: księżom proboszczom z wymienionych parafii (sponsory), Szkole Podstawowej nr 5 w Białogardzie i Piotrowi Wiśniowskiemu.

KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Szydłowie

Z widokiem na przyszłość

Jest to jedna parafia, ale kościołów ma pięć – typowy obrazek z naszej diecezji.

Jeden spełnia funkcję kaplicy cmentarnej, trzy inne to kościoły filialne i oczywiście kościół parafialny w Szydłowie, choć nie był nim od początku. Wcześniej była nim świątynia w Pokrzywnicy. Największa liczebnie jest filia w Kotuniu. Inna filia – Dolaszewo – jako wieś jest mała. Powstaje tam duże osiedle domków jednorodzinnych od strony Piły i jego mieszkańcy związani są właściwie z Piłą i z parafiami, z których pochodzą.

Sypialnia Piły

Tutaj mają jedynie „sypialnię”, do której wracają. Wszystkie kościoły są bardzo zadbane. A to za sprawą nie panów, a pań kościelnych! – Są to naprawdę wspaniałe osoby – mówi proboszcz ks. Marek Kapitułski. – Służą z oddaniem, można o nich rzeczywiście powiedzieć, iż są służebnicami świątyń w poszczególnych miejscach. Tego określenia używał poprzednik ks. Marka, ks. Mieczysław Pastusiak. „Sługą świątyni” był śp. Jan Oleszkiewicz, kościelny z Szydłowa, który przez 56 lat pracował w tej parafii. – Przenoszę to na wszystkie panie kościelne we wszystkich filiach, bo trzeba przyznać, że służą bezinteresownie, z oddaniem, czynią to bardzo pięknie i bardzo sku-

tecznie – mówi obecny proboszcz. W Pokrzywnicy posługuje Hanna Baran, w Kotuniu Urszula Bitner, w Dolaszewie Janina Nieścieruk.

Dzięki nim

szaty liturgiczne, parafie liturgiczne, wszys-ko jest wyczyszczone, wyprasowane, wykrochmalone, po prostu – podziwiać, dziękować Bogu, że panie kościelne są, i modlić się, by były jak najdłużej. Liturgiczną służbą ołtarza opiekuje się ks. wikariusz Edward Strojek. On też reaktywował schole dziecięce i młodzieżowe, które śpiewają w czasie Mszy św. i innych nabożeństw. W parafii działa prężnie Caritas, mająca ponad 25 członków. Wielu parafian jest wolontariuszami. W planach jest zorganizowanie grup młodzieży i starszych dzieci, które byłyby wolontariuszami i dopomagały w opiece nad ludźmi starymi, chorymi. Nie chodziłoby tu o wspomaganie finansowe, ale o to, aby raz czy dwa razy w miesiącu młodzi zrobili zakupy, posprząta- li, porozmawiali, poczytali gazetę – po prostu potowarzystali potrzebującym. Osoby przewlekle chore, a jest ich ponad trzydzieści w parafii, już teraz cieszą się z perspektywy takich odwiedzin, tym bardziej że z reguły są to osoby mieszkające samotnie. Młodzież też się do tego gamie. Ma też wkrótce powstać szkolne koło Caritas, na razie trzeba jednak rozwiązać trud-



BEATA STANKIEWICZ

Kościół parafialny w Szydłowie

ności organizacyjne – w każdej miejscowości należałoby powołać opiekuna, który młodzieży dopomagałby i podpowiadał,

co i jak trzeba zrobić,

do kogo należy pójść. Wkrótce z pewnością wszystko będzie już działało, bo w tej parafii jest ku temu naprawdę dobra atmosfera. – To jest normalne, powszednie – mówi parafianka Grażyna Walczacka. – Kiedy trzeba pomóc – to jadę i robię. Zbieram też innych do wspólnego działania i pracujemy bez żadnych ceregieli. Staramy się troszczyć o wszystko, bo to przecież jest nasze, a o swoje trzeba dbać – przekonuje.

BEATA STANKIEWICZ



KS. MAREK KAPITUŁSKI

Ur. 28 listopada 1961 r. w Koszalinie, święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1988 r. w Białogardzie. Pracował w Słupsku, Pile, Kołobrzegu, Siemysłu, od 28 sierpnia 2003 r. jako proboszcz w Szydłowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia ma ok. 3000 mieszkańców, a wiernych praktykujących tylko 23 proc... To niska statystyka, ale trzeba dziękować Bogu i za to, co jest. Prawda, że niektórzy mają daleko do kościołów, ale to nie tłumaczy, nie usprawiedliwia. Kto chce, przychodzi. Najważniejsze jest jednak to, że coraz więcej dzieci i młodzieży się garnie, że chcą przychodzić, że widzą potrzebę bliskości Pana Boga, że nie traktują wiary jako piątego koła u wozu, a sakramentów jako czegoś do zaliczenia, na czym się kończy kontakt z Panem Bogiem. Brakuje nam w parafii poradnictwa rodzinnego, w tej chwili korzystamy z poradnictwa w Pile, u ojców kapucynów. W parafii wiejskiej jest to problemem. Nie ma kto się tym zająć. Drugi problem to potrzeby remontowe. Remontów kościołów i plebanii starczyłoby na 10 lat... chociaż i tak, dzięki życzliwości, otwartości i ofiarności parafian zrobiliśmy w tym zakresie już bardzo wiele. Doskonale układa się też współpraca ze szkołą, nauczycielami i dyrekcją, a także władzami gminy – zawsze możemy liczyć na pomoc i dobrą współpracę.

Zapraszamy do kościołów

- W niedziele: Szydłowo 8.00, 11.30 Dolaszewo 8.30, Kotuń 10.00, Pokrzywnica 10.00
- W dni powszednie: Szydłowo pn.– pt. 17.00 (latem 18.00), sob. 9.00, Dolaszewo 16.30 (śr.), Pokrzywnica 16.30 (czw.), Kotuń 16.30 (pt.), Kłoda 16.00 (druga. sob. mies.), Gądek 16.00 (trzecia sob. mies.)